

JANINA CZUBIŃSKA

ur. 1920; Reutlingen



Miejsce i czas wydarzeń	Rzeczyca Księża, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Francja, Polska, Rzeczyca Księża, dwudziestolecie międzywojenne, PRL, rodzina, ojciec, matka, siostry, bracia, dziadek, wyjazd do Polski, wizyty we Francji

Powrót z Francji do Polski w 1935 roku

We Francji nastał taki czas, że wybuchły strajki powszechne. Mój tata był górnikiem i w nich uczestniczył, a moja mama wyjechała wcześniej do Polski. Ja zostałam z tatą, bo chodziłam do szkoły, a mama z młodszymi braćmi wyjechała, bo jej ojciec, czyli mój dziadek, prosił, żeby przyjechała, bo zmarła jej siostra; zostały sieroty, nie miał się kto nimi zajmować. Mama – chociaż się wychowała w Polsce i wiedziała, jak tam jest – zdecydowała się wyjechać z Francji.

Mój tata nie musiał wyjeżdżać, bo nie był na liście do zwolnienia, ale ja bardzo tęskniłam za mamą; tata też za żoną i kiedy miałam piętnaście lat, w październiku 1935 roku, przyjechaliśmy do Polski, do takiej chałupy. To był dla mnie szok, taka zmiana, że dziś, jak o tym pomyślę, trudno mi się z tym pogodzić. Nie było światła elektrycznego, tylko lampy naftowe się paliły jeszcze wtedy. Chałupa dziadka nie była w samej wsi Rzeczyca, chociaż należała do Rzeczycy, tylko stała tak na polu, jakiś kilometr od wsi. Wkoło był las – bałam się tego lasu – taki duży, szumiał, było ciemno, ale zamieszkaliśmy tam i spędziłam tam parę lat.

Do Polski wracaliśmy przez Niemcy. Jak mój tata już załatwił wszystkie formalności do wyjazdu, to w Lens wsiedliśmy do pociągu do Lille. Lille to jest duże miasto w północnej Francji, tam była przesiadka do drugiego pociągu, już do Polski. Jechało się tym pociągiem do Warszawy, tam znów była przesiadka do Lublina, w Lublinie przesiadka do Kraśnika, a w Kraśniku jeszcze przesiadka do pociągu, który jechał z Lublina do Rozwadowa. On po drodze zatrzymywał się na takich mniejszych stacjach i zatrzymał się w Rzeczycy Księżej; tam była stacja, właściwie taki barak i tylko na kawałku drewna było napisane: Rzeczyca. Pociąg się zatrzymał, zdążyliśmy wysiąść, zabrać wszystkie swoje rzeczy, te z Francji, inni pomogli nam to wypakować i pociąg pojechał dalej.

Furmanką wyjechał po nas mój starszy brat. Moja mama bardzo żałowała, że musi wracać, w ogóle rodzice bardzo żalowali, bo jedna siostra została, nas było

sześcioro, trzy siostry i trzech braci. Mama pojechała najpierw, zabrała dwóch młodszych braci, dlatego że jej ojciec ją prosił. Ja zostałam z tatą, bo chodziłam do szkoły. Starszy brat tam narozrabiał i odeszła go do Polski, on już był dorosły, pobił się z kimś i musiał wracać do Polski. Starsza siostra już była mężatką, wyszła za Polaka i też przyjechała do Polski do Ratoszyna, bo szwagier tam miał gospodarstwo po ojcu. Druga siostra została, ale miała dwadzieścia sześć lat i umarła po operacji w szpitalu, niby wszystko było dobrze, ale ona umarła. Szwagier potem prosił, żebym przyjechała zająć się sierotami, jego dziećmi, ale zanim coś załatwił, wybuchła wojna i nie pojechałam. We Francji, po wojnie, byłam kilkanaście razy. Mój brat, Bolesław, pragnął wrócić do Francji, bo tam się urodził. Chociaż był młody, walczył na wojnie i spotkał Francuza, który był właścicielem przetwórci rybnej w Bretanii. Zaprzyjaźnił się z nim i on później ułatwił mu przyjazd do siebie. Mój brat mieszka nad samym Atlantykiem w Finistère, to niby koniec ziemi francuskiej. Ten Francuz bardzo mu pomógł, dał mu pracę, mieszkanie i brat tam już został, ożenił się. Jeździłam do niego kilkanaście razy po wojnie, ale nie tam, gdzie mieszkaliśmy kiedyś, w północnej Francji, tylko do tej Bretanii.

Data i miejsce nagrania	2009-04-22, Kraśnik
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Monika Śliwińska, Elżbieta Zasempa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"